

POKAŻ DROGĘ DO BETLEJEM!

(tekst powitania oraz rozważań czytanych podczas koncertu kolędowego)

Powitanie

Szczęść Boże! Pragniemy wszystkich Was dzisiaj powitać w naszej franciszkańskiej świątyni na Klimzowcu. Mamy zaszczyt gościć Was zacni chorzowianie, chociaż w sumie to przecież my franciszkanie gościmy u Was. Zaprosiliście nas do Chorzowa w minionym stuleciu, poprosiliście katowickiego biskupa, by to nam duchowym spadkobiercom św. Franciszka z Asyżu powierzył pieczę nad tą klimzowiecką owczarnią – częścią Ludu Bożego. Dekret potwierdzający istnienie parafii nosi datę 11 lutego 1992.

Nasz zakon jest jednak ogromnym drzewem, którego tylko mała gałązka sięgnęła Klimzowca. W tym roku mija dokładnie 800 lat od dnia, w którym Ojciec Święty Innocenty III ustnie zatwierdził „sposób życia” przedstawiony mu przez Biedacznę z Asyżu. Wszyscy znamy tę scenę, przedstawianą w filmach o św. Franciszku, kiedy to nasz Zakonodawca uklęknął w progach pałacu laterańskiego w Rzymie, by zostać wysłuchanym przez „panów kardynałów i samego pana Papieża”, jak często nazywani są przez źródła franciszkańskie zwierzchnicy Kościoła Rzymskiego.

W ciągu tych 800 lat Pan Bóg powoływał do Naszej Braterskiej Wspólnoty ludzi różnych stanów i pochodzenia, wszystkich kolorów skóry i języka, wykształconych i maluczkich, bogatych i biednych. Jak powszechny jest Chrystusowy Kościół, tak powszechna jest obecność braci mniejszych w świecie. Jest nas dzisiaj około 36000 w trzech wielkich gałęziach minoryckich: franciszkańskiej, kapucyńskiej i konwentalnej. W naszej wspólnocie Ojczyźnie 3200.

Z franciszkańskiej rodziny w ciągu ośmiu stuleci wywodzili się wielcy ludzie Kościoła, teolodzy, pasterze, pełniący dzieła miłosierdzia, niezliczone rzesze męczenników. Wystarczy wspomnieć św. Antoniego Padewskiego, patrona sąsiadującej z nami parafii, św. Bonawenturę, bł. Jana Dunsza Szkota, św. Dydaka z Alkali, św. Piotra z Alkantary, św. Jana Kapistrana, św. Bernardyna ze Sieny, św. Jakuba z Marchii, św. Pio z Pietrelciny. Na gruncie polskim czcimy naszych franciszkańskich rodaków: św. Szymona z Lipnicy, bł. Jakuba Strzemię, św. Jana z Dukli, św. Maksymiliana Kolbego.

Niech ci nasi święci patronowie towarzyszą nam w naszym dzisiejszym jubileuszowym kolędowaniu. Pierwszy żłóbek, żywą szopkę przygotował dla mieszkańców włoskiego miasteczka Greccio w Lacjum w Wigilię Bożego Narodzenia roku 1223 św. Franciszek. Biedaczyna z Asyżu, któremu zapewne dane było odwiedzić w Betlejem w czasie owej sławnej podróży do Palestyny i Egiptu prawdziwe miejsce narodzin Zbawiciela, zapragnął prostym, zwykłym ludziom swoich czasów przypomnieć prawdę o tym, iż Syn Boży przyszedł do człowieka w ludzkim ciele.

Szanowni nasi Przyjaciele, mieszkańcy Chorzowa i Katowic, przedstawiciele lokalnych władz i duszpasterze zaprzyjaźnionych z nami parafii, chcemy razem z muzykami Arki Noego, Armii, Deus Meus i 2Tm2,3 uczcić Boga, który narodził się dla nas w Betlejem. Niech muzyka, którą tak kochał św. Franciszek, napęli swoim rytmem i barwami mury tej klimzowieckiej świątyni. Dziękujmy Jezusowi za jego przyjście i za św. Franciszka, który był jego wiernym naśladowcą. Niech on nam pokaże drogę do Betlejem!

W Greccio

Z Żywotu Pierwszego św. Franciszka z Asyżu brata Tomasza z Celano:

Należy ze czcią zachować w chwalebnej pamięci to, co trzeciego roku przed dniem swej chwalebnej śmierci, w pobliżu Greccio, uczynił Franciszek - w Dzień Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przywołał mąż Boży człowieka żyjącego w owej ziemi imieniem Jan i powiedział do niego: „Jeśli pragniesz, byśmy w Greccio obchodzili nadchodzące święto Pana, pośpiesz się przygotować i to, co ci powiem, spełnij pilnie. Pragnę bowiem uczcić pamięć owego Dziecięcia, które narodziło się w Betlejem. Dziecięce niewygody i wyrzeczenia, jakie Pan znosił, gdy został złożony w żłobie i gdy leżał położony na sianie w obecności wołu i osła, pragnę ukazać, na ile to będzie możliwe, dla cielesnych oczu”.

Nadszedł dzień radości, dzień wesela. Z wielu miejsc zostali wezwani bracia. Mężowie i niewiasty owej ziemi z radością serca przygotowali, wedle możliwości, świece i pochodnie dla oświetlenia nocy, która błyszczącą gwiazdą oświetliła wszystkie dni i lata. Przybył wreszcie Święty Boży, a znalazłszy wszystko przygotowane, ucieszył się. Przygotowano żłób, kładąc w nim siano, a do groty wprowadzając wołu i osła. Prostota otoczona jest czcią, wywyższone zostaje ubóstwo, zalecona wszystkim pokora, a Greccio staje się jakby nowym Betlejem.

Noc, oświetlona jak dzień, staje się radosna dla ludzi i zwierząt. Przybywają ludzie i przeżywają nową radość przy nowym misterium. Las wypełnia się głosami, a radującym się odpowiadają skały. Śpiewają bracia, oddając należną chwałę Panu, cała noc pełna jest radości.

[Święty Boży stoi przed żłobem, pełen wzruszenia, przeniknięty uniesieniem i prawdziwą radością. Na żłobie odprawia się uroczysta msza św., w czasie której kapłan doznaje niezwykłej radości.

Franciszek, ubrany w dalmatykę, gdyż był diakonem, dźwięcznym głosem śpiewa świętą Ewangelię. Jego głos jest żarliwy, słodki, jasny, zachęcający wszystkich do niebieskich pragnień. Głosi następnie stojącemu wokół ludowi kazanie - o narodzeniu ubogiego Króla i o małym mieście Betlejem wyraża się ze słodyczą. Często również, gdy chce nazwać Chrystusa imieniem "Jezus", nazywa go po prostu "Dziecięciem z Betlejem", z nadmiaru miłości, a wymawiając słowo "Betlejem" naśladuje jakoby beczenie baranka, napelniając usta swe nie tyle głosem, ile raczej słodkim wzruszeniem. Ilekroć wymawia "Dziecię z Betlejem" albo "Jezus", tylekroć dotyka językiem warg, jak gdyby rozkoszując się słodyczą tych słów.

Mnożą się tam dary Wszechmogącego, a pewien mąż cnotliwy otrzymuje widzenie. Widzi bowiem w żłobie leżące Dzieciątko bez tchu, do którego przystępuje mąż Boży i budzi je jakoby z głębokiego snu. Nie ma żadnej przesady w tym widzeniu, bo Dziecię Jezus w wielu sercach było zapomniane, lecz przez sługę swego Franciszka, dzięki pomocy łaski, zmartwychwstało i powierzone zostało troskliwej pamięci.]

Grota w Betlejem

Ewangeliczne opowiadanie o narodzeniu Zbawiciela jest zadziwiająco ubogie w szczegóły. Mateusz wtrąca tylko „gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania Heroda, oto Mędrcy przybyli ze wschodu” (2,1). Łukasz nie dodaje zbyt dużo: „Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna” (2,4). Kilka wersetów dalej informuje nas jednak o pewnym ważnym szczególe dotyczącym Narodzenia Pańskiego: „Maryja porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”.

Nie wiemy z całą pewnością, czy miejscem Narodzenia rzeczywiście było zamienione na stajenkę naturalne zagłębienie skalne, których niezliczona liczba znajduje się w okolicach Betlejem, czy też jakieś inne proste schronienie. Tradycja jednak, która sięga pierwszej połowy II wieku, każe nam wierzyć, iż była to grota-stajnia czczona po dziś dzień pod prezbiterium Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Święty Justyn męczennik, który sam urodził się w Ziemi Świętej, w Dialogu z Żydem Tryfonem, tłumaczył czytelnikom: „Ponieważ Józef nie znalazł godnego miejsca w miasteczku, zatrzymał się w grocie w pobliżu Betlejem. Gdy się tam znajdowali Maryja wydała na świat Chrystusa i położyła go w żłobie...”.

Orygenes w 248 roku pisał o czczeniu grotty Narodzenia jako o czymś ogólnie przyjętym przez mieszkańców okolicy: „Jeśli chodzi o narodziny Jezusa, jeśli ktoś, znając zapowiedzi proroka Micheasza, i to, co uczniowie Pańscy przekazali w Ewangelii, potrzebuje jeszcze jakiegoś dowodu, niech wie, iż w Betlejem pokazuje się grootę, w której On się urodził, w niej zaś żłób, gdzie go położono owiniętego w płótno. To, o czym mówię, jest tak znane w tamtej okolicy, że nawet nie wyznający naszej wiary wiedzą, iż Ten, którego chrześcijanie adorują i wielbią, narodził się w grocie”.

Dobry Bóg obdarzył zakon franciszkański tak ogromną łaską, iż to właśnie spadkobiercy św. Franciszka z Asyżu są stróżami sanktuariów w Ziemskiej Ojczyźnie Jezusa, są stróżami stronnicy Piątej Ewangelii. W Betlejem, jak w Chorzowie Klimzowcu pasterzują franciszkanie. Pamiętamy o tych naszych braciach w modlitwie. Prosimy Jezusa Chrystusa, Emanuela – Boga z nami – o pokój w Ziemi Świętej: „Ty, który jesteś Księciem Pokoju, spraw, by zapanowało Twoje Królestwo, królestwo łaski i miłości! Dotknij panie serc ludzkich, by otwały się na Twoje słowo i działanie! Bądź Chryste naszym królem!”.

o. Abraham Sobkowski OFM

Chorzów Klimzowiec, dnia 19 stycznia 2009 r.